Materiał nr 16

Ks. Józef Stanek „Rudy"

Urodził się 4 grudnia 1916 roku w Łapszach Niżnych, syn Józefa i Agnieszki.

Ksiadz Józef Stanek był najmłodszy z ośmiorga rodzeństwa. Podczas epidemii tyfusu w 1923 roku, przedwcześnie zmarli jego rodzice i dziadkowie. Opiekę nad chłopcem przejęło wówczas starsze rodzeństwo. Po 4 latach nauki w miejscowej szkole, w 1929 roku oddano go do szkoły „Collegium Marianum" Księży Pallotynów w Wadowicach na Kopcu. Po zakończeniu nauki wstąpił do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księży Pallotynów w Sucharach nad Notecią. W 1937 r. rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Ołtarzewie, gdzie zastał go wybuch wojny. We wrześniu 1939 r. wraz z innymi klerykami z seminarium został ewakuowany przed nadciągającym frontem na wschód. Trafił do sowieckiej niewoli, z której udało mu się zbiec i powrócić do Ołtarzewa. ŚŚwięcenia kapłańskie otrzymał 7 kwietnia 1941 r. w katedrze metropolitarnej Św. Jana Chrzciciela w Warszawie. W tym samym czasie rozpoczął studia na tajnym Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Do wybuchu Powstania Warszawskiego pracował jako duszpasterz i kapelan szpitala w Zakładzie Sióstr Rodziny Maryi na Koszykach przy ul. Hożej w Warszawie. W konspiracji w Związku Walki Zbrojnej, nastepnie Armii Krajowej w zgrupowaniu „Kryska" (Służba Duszpasterska) pełnił funkcję kapelana zgrupowania. Podczas Powstania odprawiał msze polowe dla żołnierzy AK i cywilów, spowiadał, odwiedzał pacjentów w szpitalach, ratował rannych, wynosząc ich z pierwszej linii frontu. W ostatnich dniach Powstania na Przyczółku Czerniakowskim poświęca się ratowaniu życia innych, odmawiając ewakuacji na praski brzeg Wisły i oddając swe miejsce w pontonie rannemu żołnierzowi.

23 września 1944 r. ks. Stanek brał udział w pertraktacjach z Niemcami w celu uratowania jak największej liczby powstańców. Zatrzymany przez SS w charakterze zakładnika był torturowany i jeszcze tego samego dnia został powieszony, wedle niektórych przekazów na własnej stule. W 1999 r. ks. Józef Stanek został ogłoszony przez papieża Jana Pawła II błogosławionym w gronie 108 męczenników II wojny światowej.

Materiał nr 20

Relacje świadków – Czerniaków

Kiedy byliśmy na Wilanowskiej, przyszedł […] pierwszy rzut berlingowców, więc żeśmy się ucieszyli, dlatego że mieli zaopatrzenie, mieli broń. Niestety zaopatrzenie, jakie mieli było bardzo skromne na warunki walk miejskich. Przede wszystkim przynieśli rusznice przeciwpancerne. Rusznica przeciwpancerna – broń rosyjska do zwalczania czołgów, do zwalczania „Goliatów". Ale mieli siedem czy osiem naboi do tej rusznicy, to niewielka pociecha. Poza tym amunicji mieli tylko tyle, co mieli na sobie. Mieli po raz pierwszy pepesze i karabiny mieli, ale zapas amunicji mieli bardzo mały i zaopatrzenie w żywność też było bardzo małe. Mieli dostać pomoc. Ta pomoc nie nadeszła. Byłem blisko z dowódcą, gdzie była radiostacja. Dowódca prosił stale o pomoc. Odpowiedź była, że czekają na odpowiedź od Stalina i stale Stalin nie miał czasu dać odpowiedzi, żeby przyszła pomoc. Tak że żaden następny rzut już nie przyszedł. Kilka osób z naszej grupy, bardzo ciężko rannych, berlingowcy na drzwiach zanieśli, bo nie było nawet noszy, na łodzie, które przypłynęły i łodziami ich odprawili na drugą stronę, na Saską Kępę. […]Pomoc nigdy nie przyszła.

Mieczysław Madejski „Marek"; *urodzony w 1923 roku; podchorąży; dowódca plutonu „Topolnicki", Batalion „Zośka", BRODA 53 zgrupowanie „Radosław"*

Rzadko się myłyśmy. W ogóle się nie czesałyśmy. O myciu zębów nie było co marzyć, o obcinaniu paznokci też nie. A jednak na Zagórnej dziewczęta poszły do fryzjera. Zagórna to blisko już na Czerniakowie, tam mieliśmy przez chwileczkę kwaterę. Byłam taka zaszokowana. Ja się wstydziłam pójść z tym co mam na głowie. Także prawdopodobnie umyły sobie głowy, tak szczegółowo nie pamiętam. Takie były różne doznania.

Irena Trafikowska „Emilia"*; urodzona w 1925 roku; sanitariuszka, łączniczka; batalion „Parasol"*

Wiadomo było, że zbliżają się Niemcy. Rozeszła się taka pogłoska, że od strony Wilanowa, przez pola pomidorowe już się zbliżało wojsko, tak samo ulice od strony Łazienek. Kościół został chyba również zbombardowany albo też... Pamiętam jeszcze wylatujące fragmenty ścian za głównym ołtarzem. Sam kościół się nie zwalił, nie wiem, czy dach został zniszczony, czy nie, tego już nie pamiętam. Pamiętam wypadające ściany, dlatego że za tą ścianą były korytarze tego klasztoru. Już nie było tych ścian, jak myśmy uciekali z tych pomieszczeń do piwnicy, to już nie było fragmentów ścian odgradzających od kościoła. Tam siedzieliśmy. Panowała panika – co z nami zrobią, rozstrzelają, bo to już wiadomo było, że tak się też dzieje. Mój ojciec znał świetnie niemiecki, więc proszono, żeby poszedł pertraktować ze zbliżającymi się Niemcami, że nie ma tutaj powstańców, że jest tylko ludność cywilna. Tak się stało. Znaleziono białą szmatę, on wyszedł na zewnątrz. Nie wiem, jak przebiegała rozmowa. W każdym razie kazano nam wyjść wtedy spokojnie na zewnątrz do ogrodu. Na zewnątrz już byli Niemcy.

Romuald Drzewiecki*; urodzony w 1933 roku; cywil*

3 września dostajemy rozkaz pójścia na Czerniaków. My jedni z pierwszych z „Radosławem", z 3 na 4 w nocy, przez plac Trzech Krzyży, wcześniej przez barykadę, Alejami Jerozolimskimi przeszliśmy. Pamiętam, że plac Trzech Krzyży był bardzo zniszczony, gruzy, blachy. Jeszcze był rów wzdłuż Książęcej. Poszliśmy na Czerniaków. Nasza kompania „Czata 49", batalion zajął miejsce kwatery na Okrąg. Teraz zaczęła się gehenna Czerniakowa. Zaraz na drugi dzień, jak tylko przyszliśmy, zaczęły walić „krowy". „Krowy" to takie moździerze sprzężone i od razu osiem pocisków, wyjąc, z charakterystycznym świstem wylatuje. Potem działo kolejowe było bardzo dużego kalibru. Akurat Okrąg trafił pocisk, zasypało kilku kolegów. Znowu znaleźliśmy się w takim małym piekiełku. Niemcy chcieli koniecznie nas zlikwidować, bo wiedzieli, że ten przyczółek, to jest jedyna droga połączenia ze wschodnim brzegiem, przez Wisłę. […]

Tak stało się, nastąpiło pierwsze lądowanie wojsk „berlingowców". Pierwszy batalion przepłynął bez żadnych strat, w nocy z 15 na 16 września chyba. […] Wszystkie pontony bez strat przepłynęły, bo Niemcy jeszcze się nie zorientowali. Ale wywiad niemiecki się zorientował po przepłynięciu pierwszych batalionów […] i położyli ogień bardzo silny po nas z moździerzy i artylerii. No ale pierwszy batalion […] został od razu wysłany na ulicę Czerniakowską, żeby

jak czołgi wejdą atakować. […] Rozmieszczone zostały wszystkie plutony „berlingowców". Do każdego plutonu był przydzielony nasz łącznik, przecież oni nie orientowali się, jak się mają zachować. […]

Niestety, to byli żołnierze nie przeszkoleni zupełnie do walk w mieście. Przeważnie rolnicy ze wsi, ze wschodu. Może byli przeszkalani do walki w przestrzeni, ale do walk w mieście zupełnie nie. Biedni nie umieli się zupełnie skryć. Stanowiska zajmowali, takie że przeciwnik od razu widział, gdzie się znajdują. […] Mimo tego, że bardzo rwali się do walki, naprawdę.

[…] Następnego dnia już wszystkie pontony, które przeprawiały się z tamtego brzegu na nasz brzeg wypełnione żołnierzami, zostały ostrzelane przez artylerię niemiecką. Straszne straty ponieśli wtedy „berlingowcy". Sam na własne oczy widziałem, bo byłem nad samą Wisłą w rowie strzeleckim, dając znak latarką, gdzie mają przypływać pontony. Na moich oczach te pontony były trafiane i wszyscy żołnierze do Wisły wpadali. […] Od północy i od południa były przez Wisłę położone zapory dymne i nawet mieli „berlingowcy" z czołgami się przeprawić. Niestety Niemcy wtedy położyli tak silny ogień artylerii, że mimo osłony dymnej nie udało się tym pontonom przepłynąć. […] Tragedia ogromna, bo walczyli naprawdę bardzo ofiarnie. Na Przyczółku Czerniakowskim zginęło około trzech tysięcy „berlingowców". Na samym Przyczółku. […]

Pamiętam na Wilanowskiej, gdzie „Radosław" miał swoją kwaterę […], byli ranni w piwnicach, byli „berlingowcy" i Niemcy atakowali nas. Podchodzili już pod samą kamienicę. Z pierwszego i z drugiego piętra ostrzeliwaliśmy się, ale był taki moment, że już by na pewno wtargnęli, bo dużą siłą, z dwoma czołgami, podeszli bardzo blisko. Wtedy przez radiotelefon wezwaliśmy ogień artylerii po nas, po naszym kwadracie. […] Tylko dzięki tej artylerii wtedy zza Wisły, Niemcy zostali odparci, bo my już nie dali byśmy rady, dostalibyśmy się wtedy do niewoli.[…]. Następnie przez radiotelefon „Radosław" podaje do dowódcy sytuację naszą, że jest już tylu rannych, że dalej walczyć nie można. To było z 18 na 19 września. Wtedy z tamtej strony ciągle odpowiadano: Nielzja tak gawarit! Dierży, dierży! – Musicie trzymać przyczółek, a „Radosław" mówi: „Dobrze, będziemy trzymać, jeżeli przyjdą pontony i zabiorą rannych".[…]. Oni powiedzieli: „Dobrze, przysyłamy pontony, zabierzemy wam wszystkich rannych".

Wtedy „Radosław" dał polecenie, żeby wszystkich rannych nad samym brzegiem Wisły ułożyć, przygotować do ewakuacji. Ranni byli wyniesieni z piwnic, z domów i umieszczeni nad samą Wisłą. Im nic nie groziło, dlatego że była duża skarpa i pociski artyleryjskie przelatywały nad nimi. […] Tam działy się naprawdę dantejskie sceny, bo jak pierwszy ponton przyszedł, to najciężej rannych na nim umieściliśmy i dwie, lub trzy sanitariuszki. Przyszedł drugi ponton, tak samo najciężej rannych umieściliśmy. […]. Ale [pozostali] ranni zostają nad brzegiem Wisły, więc „Radosław" znów przez radiotelefon mówi: „Przysyłajcie pontony, bo jeżeli nie zabierzecie tych rannych, to ja Czerniaków opuszczę". No naturalnie z tamtej strony znowu awantura, krzyki, że nie wolno nam opuścić Czerniakowa i że pontony przyjdą. Żadne pontony już nie przyszły i „Radosław" dał polecenie, że 20 września wchodzimy do kanału na Solcu i poszliśmy na Mokotów. Niektóre oddziały jak z „Miotły", „Zośki" nie zostały powiadomione, mimo że były posłane łączniczki przez „Irmę" do wszystkich. Sześć łączniczek chyba wyszło wtedy do naszych oddziałów dalej stacjonujących, żeby przyszli na Solec i żebyśmy weszli do kanałów, no ale widocznie one zginęły. Cała reszta zgrupowania weszła do kanału.

Zbigniew Ścibor-Rylski, *„Motyl", urodzony 1917, kapitan, Zgrupowanie „Radosław", Batalion „Czata 49"*

Materiał nr 24

Czerniaków

Gdy do Pragi zbliżała się Armia Czerwona Niemcy rzucili wszystkie swoje siły na Czerniaków, aby odsunąć powstańców od Wisły. Powstańcy znaleźli się pod silnym ostrzałem niemieckiej artylerii i lotnictwa.

Źródło: Kino Świat – fotos z filmu „Miasto 44"

Źródło: Kino Świat – fotos z filmu „Miasto 44"

Źródło: Kino Świat – fotos z filmu „Miasto 44"

Jedna z barykad na Czerniakowie.

Źródło: Muzeum Powstania Warszawskiego; autor zdjęcia: Joachim Joachimczyk.